

## NOWY DZIEŃ

---

Czasami gdzieś tam coś zaszeleści komuś w głowie  
i wszystkie szare sprawy są odrazu kolorowe  
czasami wędrujesz samotnie ulicami  
i rozpoznajesz nagle ludzi i poznajesz tych niepoznanych

czasami zjawia się gdzieś w środku dnia  
czasami anioł stróż, czasami diabeł sam  
pierwszy się uśmiecha, drugi podaje rum  
mówią: no i co, nie wybierzesz z nas dwóch  
nigdy nie wybierzesz z nas dwóch!

czasami gdzieś tam coś leci komuś w telewizji  
i wszyscy widzą te makabry i nawet sąsiad je usłyszy  
czasami budzę się w środku nocy i krzyczę  
czasami sen szary, sen koszmarne dręczy mnie

rano budzę się zpocony, za oknami pada deszcz  
przed kościołem ktoś nuci tą samą pieśń, czasami zmienia je  
kawa od serwetu poplamiona, pogmatwany jest stan  
czasami nawet pies nie zaszczeka, czasami każdy jest sam

czasami gdzieś tam ktoś zagra komuś na strunie  
i wszystkie mury runą i chmury złe rozchmurzą się  
czasami wyciągasz skrzydła ze starych dziadka szaf  
i wychodzisz na dach ,gdy dmuchnie wiatr odlatujesz  
z ptakami w dal

czasami zjawia się gdzieś w środku dnia  
czasami anioł stróż, czasami diabeł sam  
czasami wiatr wieje chłodny, ale coś innego grzeje mnie  
czasami ktoś mi się śni, czasami komuś się śnię

czasami nawet słońce wschodzi po burzy  
i wysuszy ślady łez i wszelkie zło wysuszy  
i znowu dotrze do nas przez suche gałęzie drzew  
czasami nawet wieczorem zaczyna się nowy dzień  
nowy dzień, radosny dzień

BLUSZCZ

---

Nawet Mecziar, Fidel Castro, Adolf Hitler, wielki brat  
wspinali się jak najwyżej w swych ogrodach u piekła bram.  
A na ziemi, jak na Ziemi ludzie toczą życia cud,  
Coca-Cola, Hamburgery, koniec świata, Hollywood !

gdzie ludzie błądzą w wiecznych mirażach;  
Elvis, wariat, prorok, Mesjasz,  
„baby, traktuj mnie like a fool”  
gdy wspinasz się jak bluszcz

Wszystcy mówią wiele, radio, ksiądz w niedziele, talk-show every day  
Znów globalizacja, prostytutka, na wakacjach regeneracja.  
Racja bytu, ależ Alicja, przecież policja zaraz tu będzie !

Nie uciekniesz ztąd kochana, Ziemia. jak ruletka, kręci się dziś prędeej.

spójrz, ludzie błądzą w wiecznych mirażach.

Czesiek, Jurek, coraz większy murek

rośnie wokół nas.

„dziwny jest ten świat”

Dziś wszystko jest z pieniądza

nawet serce Twe, to banknot

co szeleści w twojej piersi,

gdy za oknem chłodny wiatr,

zapada zmierzch

PAWEŁEK

---

Stawiam kolejną rundę a ty mów, co się z tobą działo

Mówisz, to nie te czasy a jedyne co nam pozostało to żal, pijmy za żal

Skończyły się nam iluzje, kończą się nam sny

Będziemy kierować tym burdelem za rok, za dwa, za trzy, uwierz mi

A więc wypij jeszcze jeden rum

Tylko po to, byś lepiej się czuł

To kolejny zastrzyk jadu, lekarstwo znane nam od lat

A więc wypij jeszcze jeden gin

I jeszcze wódkę, z ostatnich sił

Dzisiaj taka moda, każdy rzyga na swój kraj

Stawiam kolejną rundę a ty mów, co się z tobą dzieje,  
Mówisz to nie te czasy, nie ci sami przyjaciele, których znam z tamtych lat  
Stawiasz kolejną rundę i pytasz, co się z nami stanie  
Wiesz, przyjdą nowe czasy a jedyne co nam pozostanie to szmal, płacisz i masz

A więc wypij jeszcze wina dzban  
Ukrytego w chłodzie piwnicznych ścian  
Tylko w jego gorzkich kroplach odnajdziesz teraz człowieka ślad  
A więc wypij jeszcze śliwki lżę  
Tą szklaną historię starych drzew  
Kołysanych wiatrami, gdy zbliżał się deszcz

Pod niebem pełnym miodu  
W wielkim ogrodzie pod Słońcem  
W kamiennym odbiciu ulicy  
W senne popołudnie gorące  
W wiecznym tańcu zagubiony  
W strefie lawin, w prądzie aut tonący  
Ogłuszony szeptem ciszy  
W chłodzie kościoła przed panem odkryty  
W miłości do swojej dziewczyny  
Zaczajony herbatą, błotem kawy brodzący  
W gwiazdozbiorze, co zjawia się wieczorem  
Gdy siedzisz wygodnie przed telewizorem  
Jakkolwiek, gdziekolwiek, kiedykolwiek jesteś  
Wielki zegar się wciąż spaźnia i spaźnia  
Przez tysiące lat i miliony chwil  
Każdym szeptem i oddechem zbliżamy się do krawędzi  
Naszyc dni...

## POMIESZANE WIATREM

---

listopad, ten okrutny, najsmutniejszy w roku miesiąc  
powrócił z głębi lasów do kominów starych domów  
aż do wiosny w mej krainie wieczny spokój znów zagości  
białą flagą ktoś przykryje wszystkie nasze złości

znów pomieszają mi się z wiatrem, twoje włosy, grzanego wina smak  
dobrej drogi już nie znajdę, żyję jak ślepiec tu od lat

w głębi butelki absynthu, jej zielonej toni  
odnajdę znów Limoges i żabiego króla w Łyżbicach  
księżycowy bandyta, niczym wichur, szarpie drzewa  
a powietrze można krajać jak sernik z rodzynekami

pomieszały mi się z wiatrem stare wiersze, stare jak Słońce blask  
kiedyś wypaliłem je w gorzelnii, dzisiaj nie wiem z której studni brać

więc coś powiedz, moja miła  
zamieszana w dzikie wina z dzikich stron  
hen od źródła, gdzie bije dzwon  
a ty mówisz, wiesz mój miły  
jestem senna, jednak wytrwaj do końca tej zimy  
znów napoję cię słowem je t' aime

w listopadzie, w tą okrutną, najsmutniejszą w roku porę  
poszedł drumlarz polem gdzieś do wsi pod jesionami

mijał martwe karczmy a w pustych domach gasły świece  
więc kto teraz zaśpiewa, że świt swe Słońce znajdzie

hej wyciągnij starą harmonię co pamięta Hitlera i komunę zna  
te dziury są po bombie a ślady szminki to rok 62

i tak tu siedzę pod swym niebem

kwadrans wieku, na przekór wszystkim moich świętym, papieżom, politykom,  
biurokratom

cały kosmos, Balcerowicz, Ameryka, rewolucja, czeski film to jeden wielki żart,  
w barku mym ostry drink

spójrz to Lennon, i Yoko to Ona, Okudźawa, Warszawa, deja vu  
Symanek, Versacci, Puszkina, Ty

już dojeżdżam swym pociągiem, bez biletu

do Europy, nad którą znów zawisł spleen

pada deszcz, może jutro dopiszę ten ostatni wiersz.

LOLA

---

Dokąd zmierzasz mój aniele z Archangielska,  
z ziemi białej, pochylonej pod ciężarem,  
betonowych kościołów w których diabeł palce ma.

Takich miejsc i ludzi nie ma, Lola moja spadłaś z nieba  
Nie odnajdziesz nigdzie domu ,gdy zawieje wiatr od wschodu  
w którym diabeł palce ma

Popatrz Lola, twarze płyną białą zimą, a ich ślady giną w lustrach,  
jak świetliki w lasach.

W Twym lusterku reszta świata po słonecznej stronie tonie  
jak nadzieja w wierszach Jesienina.

Gdzieś w Europie, pewnej nocy dotknę rąk Twych, Twoich śladów,  
Dotknę każdej freski na Twych dłoniach,

Oślepiiony światłem lamp

Zapatrzonych w twoją twarz,

Zapatrzona w moją twarz

Zapatrzony w twoją twarz.

Więc witaj moja róžo tu na końcu autostrady

Zostawiłaś za sobą kości krewnych i mogiły bez dat i nazwisk

Więc sława wielkim prorokom, od Lwowa do Sachalina

wielki naród tonie w wódce, ruda armia, łzy Stalina

Więc tyle masz dziś czasu, co od zmierzchu do świtania

od smutku do radości, od pozoru aż do kłamstwa

A czas płynie wciąż jak Wołga, kołacze nas i pieści,

w końcu zabierze wszystko żywe, jak ogień w lesie, jak rak w piersi

Groźna zima za oknami, w czarnej nocy oczy Twoje,

dwie pochodnie w pustej kamienicy

Dzwony biją nie w tę porę, nie dla kogo, gdy nad dachem zamieć tańczy,

nikt nas nie usłyszy.

Gdzie są dzisiaj Twoi bliscy, Anna, Jurij, Nina, Paweł ?

Boże nasz, ochraniaj nas na wieki,

Gdy ciągniemy za sobą głaz,

Gda patrzemy śmierci w twarz

Zapatrzeni śmierci w twarz

Zapatrzeni w śmierci twarz.

Słyszysz Lola, ma gitara płacze dzisiaj tysiącami dźwięków,  
żaden dźwięk się nie powtarza.

Tak jak chwila co przemija, tak jak miłość, co się rodzi,  
tak jak Słońce, które nie wygasa,

Lola wróciła dziś późno,  
nie w tym miejscu, nie w tym czasie, w innej ziemi,  
w obcym gwiazdozborze

Gdy nadszedł herbatki czas

zasnęła w rytmie fall,

odpłynęła statkiem w dal,

wtedy palnik

w kuchni

zgaZZZZZZZZZZZZZZZZZZZZZZZZZZSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSS.....

## PIOSENKI Z KOŁOWROTKU

-----

Wędrowałem z dziewczyną wdół  
dolinę, co bramą nam była do chmur  
wydeptane ścieżki dawno ukrył czas,  
nie odnajdziesz Słońce, nie odnajdziesz nas.

Wiosną piłem wodę ze studni Twej,  
odbitą w niebie, spragnioną warg



a Ty wciąż myślałaś, że gram tę grę,  
jak piosenki, co napisałem sam.

Zaszeptaj mi wiersze płóche niczym skrzydła ptaków  
i nitką wiatru uprzędę Ci miła piosenki z kołowrotku  
Zaszepataj mi wiersze płóche niczym skrzydła ptaków  
i nitką wiatru uprzędę Ci miła piosenki z kołowrotku

Nie śpiewałem nigdy wiersze te,  
je t´aime poranek, je t´aime zmierzch,  
w oczach Twoich słońce, w słońcu śmiech  
pożegnały noc, powitały dzień

Jednak jabłoń w zimie zostanie stać  
tam, gdzie sad utonął w białym śnie,  
zdmuchnęłaś mnie, jak zapałkę wiatr  
nie odnajdziesz płomień, nie odnajdę, nie

Zaszeptaj mi wiersze płóche niczym skrzydła ptaków  
i nitką wiatru uprzędę Ci miła piosenki z kołowrotku  
hen zaszeptaj mi wiersze płóche niczym skrzydła ptaków  
i nitką wiatru uprzędę Ci miła piosenki z kołowrotku

Jestem smutkiem jesieni,  
jestem zimowym snem,  
w świecie wiosny jestem ukryty  
letnim deszczowym dniem

Jestem klownem z zeszłego stulecia  
wskazówką zegara, drogowskazem na rozdrożu  
i choć jestem jestem wszystkim, rzeką, wiatrem, drzewem,  
chciałbym być dzwonem, co rozkołacze twoje serce

## WĘDRÓWKA ZA HORYZONT

---

Te słowa uderzają niczym piorun  
dziecino, dziś wieczorem spadnie mgła  
pójdziemy tam, za horyzont  
i przegonimy wiatr.

Proszę ukryj w duszy kompas  
i zabierz aniele skrzydła dwa,  
gdy w naszych oczach znów zamieszka  
szarłatańska ćma.

Moja droga to taśma Möbiusa  
a butelką Kleina jest mój świat,  
inne miasta - pustelnie bez Słońca  
a Cieszyn to mój bar

Tam prowadzą moje ślady,  
moje ślady prowadzą mnie gdzieś,  
gdzie kończy się widnokres,  
gdzie zaczyna kres

W końcu noc zmyje swój makijaż,  
utrwalona w galerii snów,  
i każdy z nas stanie przed lustrem,  
rozbitkowie na wszystkich końcach dróg.

Nie pytaj o drogę do miejsc, które zwiedzał już Słońca blask,  
W oczach masz kompas a w sercu, gdzie dusza Twa drogowskazy  
Hen prowadzą tam szlaki, przez lata, przez zmarszczki z wszystkich świata stron  
Tam leży ta cisza, co wiatr ją kołysał przez skrzydła wron

Twoje droga jak taśma Möbiusa  
a butelką Kleina jest twój świat,  
inne miasta - pustelnie bez Słońca  
a Cieszyny, kieliszki dwa

Tam prowadzą twoje ślady,  
twoje ślady prowadzą gdzieś,  
gdzie kończy się widnokres,  
gdzie zaczyna kres

W końcu noc zmyje swój makijaż,  
utrwalona w galerii snów,  
i każdy z nas stanie przed lustrem,  
jak rozbitkowie na wszystkich końcach dróg.

Skończyła się chwila, co była tak miła jak miła ma  
wstąpiła do rzeki, jej wody przez wieki dzieliły nas  
Powiedz mi miła, gdy noc się doćmiła, czy wciąż się śniesz  
Pocóż znikasz kochana w sukience ze Słońca, gdy rodzi się świt

Nasza droga jak taśma Möbiusa  
a butelką Kleina jest nasz świat,  
inne miasta - pustelnie bez Słońca  
a Cieszyn, to nasz bar

Tam prowadzą nasze ślady,  
nasze ślady prowadzą gdzieś,  
gdzie kończy się widnokres,  
gdzie zaczyna kres

W końcu noc zmyje swój makijaż,  
utrwalona w galerii snów,  
i każdy z nas stanie przed lustrem,  
rozbitkowie na wszystkich końcach dróg.

BRODZĄC PRZEZ CHCIWĄ RZEKĘ

---

Znów samotny w tym pustym domu na końcu świata  
Sam sobie kłownem pośród szarych dni  
Głęboka noc, czarna kawa,  
wybladły księżyc, sierp i młot, z papierosa dym

Stada owieczek na niebie  
co noc pożera czarny groźny wilk  
Lecz dziki wiatr kołysze swą melodią,  
jakbyś w oddali słyszał fujarki pasterza gwizd

Pociągowe konie wracają z pól - brodzą gęstą ćmą  
Północne wiadomości podał w radiu słodki spikerki głos  
Jutro Walentego, dzień miłości z głową pełną złości i trosk  
Na dziedzińcu dziewczyna tańczy - śni swój nocny film

Kołysana dzikim wiatrem  
- Hej dziewczyno nie odchodź, gdy nadejdzie świt  
A ona zagubiona w tym dzikim tańcu

Bada nieznane jej drogi  
Wie, że raz zdarzy się cud  
I nie może zrozumieć, że prawda jest zła,  
że prawda jest w kolorach blue

Kiedyś wryłem w ścianie serce  
Miało przedstawiać radość, czy ból  
Dziś mi to wszystko obojętne  
a ty nawet nie uważasz, że gram w kolorach blue

Wczoraj spostrzegłem cię w tramwaju  
i rykoszet przebił me serce znów  
Zagubiony w tym dzikim tańcu  
Badam nieznane mi drogi

Wiem, że raz zdarzy się cud  
I nie chcę zrozumieć, że prawda jest zła  
Życie jest karuzelą miliona snów

Całą noc brodzono przez chciwą rzekę  
Jej wody były krwawe a brzegi pokryte mgłą  
Czasami ktoś miał rzeki życia po szyję  
Lecz każdy wiedział, że stworzono go,  
by brodził przez chciwą rzem

## WESOŁYCH ŚWIĄT

---

wędrowca przeszedł tuż obok białą krainą  
przeszedł tuż obok ze swoją kochanką - śniegową zamiecią  
zaduma zapukała cicho w nasze oczy  
cicho siebie pytamy,  
czy zmienił się bardzo ten nasz świat uroczy ?

cisza utkwiała jak kolce róży w mej samotnej duszy  
kaleczyła zapomnienie odnajdując tym kilka zapomnianych kluczy  
a wiatr zawiął w wszystkie cztery strony świata różne sobie  
jak obcz bóg w obcym niebie, obc król w obcym mieście  
na końcu roku zawsze miesza mu się w głowie

gdy nawet miasto już śpi  
gdy nawet miasto już śni  
wesołych świąt  
wesołych świąt

nazajutrz pękło niebo i spadały białe liście  
ukryłem w kieszeni kilka liści i pytałem :

Czy słyszysz jak wiatr gwizdże ?  
lecz żaden z nich nie doczeka końca lata  
ile naszych chwil nie doczeka końca wiosny  
a wokół zapadnie zmrok żaloszny ?

i nawet miasto już śpi  
miasto już śni  
wesołych świąt  
wesołych świąt

## GOROLSKI BLUES

---

Żyjemy tutaj dobrych lat już  
i nikt nas z tąd nigdy nie wygna,  
w sercach nam bić będzie gorolski blues,  
nasz dobry gorolski blues

Zawsze tu był i zawsze tu będzie  
i nikt go nigdy nie zniszczy.  
Przez wszelkie trucizny,którymi truty,  
on zawsze nas łączył będzie, gorolski blues...

Zupełnie jedno kimkolwiek jesteś  
podajmy sobie dłonie.  
Utwórzmy razem wielką partyję  
i zaśpiewajmy gorolski blues.

Żyjemy tutaj dobrych lat już  
i nikt nas z tąd nie wygna,  
w żyłach nam płynie gorolska krew  
a w uszach brzmi gorolski blues...

## PÓŹNY POWRÓT WIOSNY

---

Brodzić życia pornografią, ach co za cud,  
od świtu, pierwszych skrzydeł, aż po grób.  
Patrzeć wciąż przed siebie, tam gdzie suchy ląd,  
Ziema urodzajna, zawsze otwarty dom.

W starych zapadłych miasteczkach, gdzie życie śpi  
Leżą w małej czarnej skrzynce wszelkie piękne dni  
tam spływa mi do butów mój własny brud,  
kipie ze mnie miłość, wiara, stary ludzki smród

Więc jeszcze dotknij mnie, ugryź mnie,  
podpal mnie niechaj wsplonę jak nowe niebo o świcie  
uwolnij mnie i kochaj mnie, przytul mnie, ogarniaj, dotykaj  
Przenikaj mną,  
Moje światło dnia, mój długi cień, coraz dłuższy cień  
Czeka na Ciebie tu  
w późnym winozbiorze,  
w białej krainie, w powrocie wiosny  
w każdym nowym dniu radosnym



Być tak hamulcowym tej gorączki pośpiechu  
w pociągu bez końca na drodze bez celu.  
Zatrzymałbym z Tobą tam gdzie suchy ląd  
Ziemia obiecana, zawsze otwarty dom.

Jednak dziś nasze konie jeszcze kuleją w dal  
może to pech mój Boże a może głupi żart  
choć dawno wypadliśmy ze siodła czasu  
jednak musimy wypić piwo, co nawarżono nam

Więc jeszcze dotknij mnie, kochaj mnie,  
podpal mnie, niechaj wspanię jak w moim oknie Słońce  
zapomnij mnie, odgryź ucho i wykłuj oczy, podrzuć sępom, nie chcę widzieć  
nie chcę słyszeć nic,  
Moje światło dnia, mój wieczny lęk, niechciany dar  
Czeka na Ciebie tu  
w zapachu rosy, w pokoju z paproci,  
czy słyszysz, jak w pustej butelce mojej duszy lśni !

Przenikasz mną, jak cisza w wyludnionym domu,  
czysta, przezroczysta miłość po kryjomu.  
gdy nie ma co udawać, nie ma się o co bić  
wszyscy widzą wszystko, i nikt nie widzi Nic  
Więc wypłynęmy szlaną łódką do przezroczystych mórz  
tam gdzie linie nieba jak Słońce na dłoniach,  
niewidzialnych tak, że aż żal ich nie spostrzec,  
nie usłyszeć w nas zupełnie niesłyszalny psalm.

Ponoć światło z gwiazd

wygasa już,

więc po co dalej grać wciąż tą samą grę

Słów bez znaczenia, bez miłości, bez kompasów, bez drogowskazów

na rozdrożach wiecznych dróg.

Bez zakwita już,

niechaj świt obudzi wszystkie pszczoły, niech opylą nas obficie jeszcze jeden raz

w powrocie wiosny,

w każdym nowym dniu radosnym.